

SABINA KORN

ur. 1933; Łęczna



Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, okres powojenny
Słowa kluczowe	Warszawa, Niemcy, Cypr, okres powojenny, droga do Palestyny, Chasia Bornstein-Bielicka

Droga do Palestyny

To była bardzo, bardzo ciężka droga. Po wojnie, jak przybyłam do warszawskiego komitetu [żydowskiego], każde dziecko, każda sierota to był jakiś skarb, i kłócili się o każde dziecko. Były różne różne poglądy – według jednych dzieci, które przeżyły tak dużo, nie powinny jechać do kraju, w którym nie jest spokojnie, trzeba je wywieźć do Ameryki albo zostawić je w Polsce, według drugich jak najwięcej dzieci powinno przybyć do Palestyny.

[Pierwszym etapem drogi były] Niemcy, byliśmy tam w specjalnych takich domach, opiekowali się nami starsi ludzie, którzy też zostali ocaleni, między innymi kobieta, która była w partyzantce, ona miała dwadzieścia kilka lat, [nazywała się] Chasia Bornstein-Bielicka, i jeszcze kilka takich [osób było]. No i UNRRA – amerykańska organizacja pomagała nam też. Te dzieci były osłabione i chore, każde miało za sobą tragedię. Były [też] maleńkie dzieci, które nawet nie pamiętały swojego ocalenia.

Jaka była droga do Izraela? Myśmy płynęli okrętem. Obóz był pilnowany, myśmy wychodzili z tego lagru pod ukryciem, żeby [strażnik] nie widział, coraz inna maleńka grupa. Żeśmy jechali w ukryciu przez Niemcy do Francji, do portu w Marsylii. Tam żeśmy byli kilka miesięcy, a potem wypłynęliśmy okrętem też w ukryciu. To był okręt, który się nazywał Theodor Herzl, ale to nie był okręt dla ludzi, to był okręt towarowy. Myśmy leżeli na takich pryczach jak towar. Anglicy nas złapali na morzu niedaleko Hajfy i rzucali gaz łzawiący, żebyśmy płakali. Nasz okręt został uderzony i nabierał wody, ten okręt angielski nas przyciągnął do portu do Hajfy. Zbadali wszystkie tobołki nasze. Myśmy tam nic nie mieli, ja miałam tylko jedno zdjęcie, które mi dała kobieta z komitetu, i tam było napisane, że to jest doktor Kulczewski czy Stuczewski, który mieszka w Jerozolimie i on będzie się mną opiekował. Ale wszystko się zgubiło. Oni nas przenieśli na okręt angielski i wygnali na Cypr. Byłam na Cyprze pięć miesięcy, mieliśmy być tam półtora roku, ale ponieważ byliśmy dziećmi, to postanowili nam zrobić ulgę i dali nam odpłynąć do Palestyny. Izraela wtedy nie było jeszcze. Na Cyprze leżałam w angielskim szpitalu. To był taki obóz nad morzem, żyliśmy w

pałatkach i w takich blaszanych domkach, ale można już było żyć, już nie groziła śmierć. Dobrych warunków tam nie było, ale najważniejsze, że nie groziła śmierć.

Data i miejsce nagrania	2006-12-14, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"